

Maria Gawłowicz
UTW w UŚ
Grupa Sosnowiec

Z uśmiechem i radością żyje się lepiej .

Można być człowiekiem szczęśliwym i radosnym , ale można też szczęścia szukać, nie zauważając go.

Myślę, że ja i wszyscy, którzy w krytycznych momentach życia zdążyli otrzymać pomoc medyczną rozumieją, co znaczy szczęście .

Jestem jedną z ogromnej rzeszy ludzi mających schorzenia kardiologiczne. Zawał mięśnia sercowego miałam w 1995 roku w wieku 58 lat. Szczęśliwie byłam wtedy w szpitalu i miałam ratunek już w pierwszych minutach zawału. W 2003 roku zaczęłam odczuwać pieczenie w klatce piersiowej. W 2004 roku pieczenie i bóle w klatce piersiowej nasiliły się i nie miałam siły chodzić. Lekarz rodzinny skierował mnie na Oddział Chorób Wewnętrznych. Tam wykonano mi szereg badań, jak próba wysiłkowa, EKG, a następnie po konsultacji kardiologicznej zlecono mi koronarografię w trybie pilnym. Do Kliniki Kardiologicznej w Ochojcu zgłosiłam się i zostałam przyjęta 18 lutego 2004 roku. Już przy przyjęciu miałam podłączoną pompę z nitrogliceryną, bo stan mój był niestabilny – tak usłyszałam w rozmowie między lekarzami. Z tą pompą z nitrogliceryną byłam, aż do dnia operacji, tj. do 26 lutego 2004 roku.

Pisząc te wspomnienia chciałam szybko przebrnąć przez ten czas przyjmowania do kliniki. W głowie wytworzyła mi się wtedy pustka. Wyobraźnia nie pracowała. Wiedziałam jedno – jestem pod opieką lekarzy specjalistów, kardiologów i wierzyłam ,że na pewno życie moje będzie uratowane. Ale jak ? Po przyjęciu późno w nocy miałam wykonaną koronarografię, która uwidoczniała wielonaczyniową chorobę wieńcową i zostałam zakwalifikowana do operacji w trybie natychmiastowym. Byłam wtedy jedyną pacjentką w Klinice Kardiologii podpiętą do pompy z nitrogliceryną . Byłam z konieczności pacjentką leżącą . Wszystkie niedogodności dnia codziennego znosiłam z pokorą i ogromną nadzieją, że wszystko ułoży się dobrze .

Lekarze i pielęgniarki pomogli mi w oczekiwaniu na operację. Każdy z nich zapewniał mnie że będzie dobrze. 26 lutego 2004 roku, przeniesiono mnie do Kliniki Kardiologii. Lekarze w krótkich, rzeczowych rozmowach ze mną dotyczących operacji wytworzyli też u mnie ogromną wiarę, że wszystko będzie dobrze. Pielęgniarki pracowały jak w zegarku – tabletki, mierzenie temperatury, ciśnienia.

Operację (3 by-passy) miałam wykonaną 26 lutego, to był czwartek, ale w pełni wybudziłam się dopiero w czwartym dniu w poniedziałek na oddziale intensywnej opieki medycznej. Leżałam podpięta do różnej aparatury, a w nogach przy łóżku pracowała znów jakaś pompa – jak się okazało była to aparatura do krążenia pozaustrojowego. Nie było ze mną lekko.

W tym roku mija 6 lat od tamtych przeżyć. Jestem wdzięczna za wszystko co dla mnie zrobiono. Jestem zadowolona i szczęśliwa, bo świat jest piękny, a życie takie ciekawe. Medycyna dysponuje coraz większą wiedzą i możliwościami polepszania chorym stanu zdrowia. Sprawiają to badania naukowe, praktyka i coraz lepsza aparatura.

Jeszcze będąc w szpitalu wiedziałam, że muszę włączyć się do aktywnego trybu życia. Już szósty rok jestem słuchaczką UTW w Uniwersytecie Śląskim- Grupa Sosnowiec. Uczestniczę w wielu zajęciach – chodzę na wykłady i na różne zajęcia ruchowe takie jak : nordic walking, gimnastyka rehabilitacyjna, aerobik w basenie. Bardzo lubię długie spacery.

Myślę, że ludzie którym zostało przywrócone zdrowie w dwójnasób umieją cieszyć się życiem i zarażać tą radością otoczenie. Z uśmiechem i radością żyje się lepiej .